Nr. 78. Kraków, Czwartek 20 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**W Krakowie:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . . . | **1** złr. |
| kwartalnie . . . . . . | **3** „ |
| do końca roku . . . . . | **9** „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | **15** cnt. |

**Na prowincji:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . | **1** złr. **35** cnt. |
| kwartalnie . . . | **4** „ — „ |
| do końca roku . . | **12** „ — „ |

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

## Polacy w Sejmie pruskim.

*Poznań* 15 marca.

*(z)*. W Sejmie pruskim świeżo odbyły się obrady nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej i nad wnioskiem posłów polskich o przywrócenie języka wykładowego polskiego w nauce elementarnej. Obydwa tematy, wysoko nas zajmujące, doprowadziły do uchwał nam nie przychylnych: sprawozdanie komisji a zatem i komisję samę pochwalono, a wniosek posłów naszych odrzucono. Minister Gossler oświadczył nawet w końcowem przemówieniu, że póki jeden mąż z obecnego rządu pozostanie na miejscu, o zmianie systemu antipolskiego marzyć nie można. Oświadczenie to jest bardzo jasne, a jedyną słabą stronę okazuje w owem fatalnem „póki!“ bo jak słusznie zakończył mówca nasz, ks. Stablewski, nic trwałego niema pod słońcem, zatem i p. Gossler wiecznym nie będzie.

Po prawdzie trzeźwy polityk polski (a takich jest mało, choć wielu pijaństwo polityczne udaje tylko, mieniąc, że tem ratuje Ojczyznę), nie mógł się na razie innego rezultatu spodziewać, zatem też biadać nie będzie nad wynikiem obrad. Przyjrzy im się raczej krytycznie, ażali one same i okoliczności im towarzyszące, nie dają mu przynajmniej pocieszającego ekwiwalentu moralnego, za faktyczną porażkę materjalną.

Co do kolonizacji, jest dziś już głośną tajemnicą, że cała sprawa jest zaprzepaszczoną, mimo dobrej miny, jaką komisja i jej sprawozdanie nadrabia. Małych parcel nie mogą sprzedać, bo koloniści rzetelni zdaleka nie pójdą na nie, dużych obcy koloniści obrobić nie mogą bez pomocy roboczego ludu polskiego, a już przez to samo działanie komisji staje się zawodnem, bo w masie ludu roboczego musi znaczna część kolonistów niemieckich stopnieć. Nadto sami Niemcy przyznają, że skoro miną pierwsze trzy lata wolności od podatków i danin, demoralizująca się dziś tą wolnością wielka część kolonistów, pójdzie z torbami.

Wszystko to przewidują nienawiścią rasową niezamglone umysły niemieckie i porówno ze względów zasadniczych, jak i ze względów utylitarnych, potępiają komisję i jej dzieło. Wdzięczność należy się całemu centrum i stronnictwu wolnomyślnemu, że zapatrywaniu temu dały męzki wyraz przez głosowanie zarówno z Polakami przeciwko sprawozdaniu komisji. A cóż dopiero mówić o takich rzeczach, jakie powiedział Windhorst i Rickert. Lepiej sami Polacy nie przemawiali.

Jak źle jest z dziełem komisji kolonizacyjnej, jak może nie zbyt trudno byłoby przy wielkim rozumie politycznym, ją obalić, wynika i ztąd, że zaraz po obradach tych, ukazał się nawet w pół oficjalno-gadzinowym, berlińskim *Boersen Courier*, artykuł, potępiający prawa wyjątkowe a głównie i dzieło kolonizacji. Od niechcenia i bez znaczenia takie artykuły nie ukazują się na horyzoncie gadzinowym.

Czy jest u nas rozum stanu, który do właściwego mianownika sprowadzać potrafi znaki nieba i ziemi, niechże się wobec pytania takiego liczą ze sumieniem swem ci, którzy nie bijąc się w piersi, mówią: *my bo my* — a po nas — *le déluge*.

Ale zastanówmy się teraz nad wnioskiem polskim w Sejmie, bo i jego przebieg jest w wysokim stopniu symptomatyczny. Więc zaznaczmy, że przy tej sposobności ks. prałat Stablewski wykonał popis oratorski, godzien samego Cycerona; ale wiemy to już, że świetną retoryką naszą w polityce dotąd bardzo mało zyskaliśmy. Wszakto gadanie zgubiło Rzeczpospolitą a nie Jezuity, Jakobiny i „inne złe ludzie“.

I w tym wypadku mowa nie odniosła praktycznego skutku, a poznańscy politycy, którym Koło ulega w stawianiu beznadziejnych wniosków, mogą sobie z zadowoleniem powiedzieć: „Nic nie zyskaliśmy, to prawda, ale nie o to chodziło, tylko o to, żeby się stała wola nasza“. Oczywiście i to prawda, że całkiem bez wrażenia i skutku wystąpienia takie nie mijają — na wewnątrz. Masy się utwierdzają w poczuciu krzywdy, w śmiałości do obrony prawnej, ale to wszystko mało, bo to wszystko powinno się osiągać inną drogą, bez narażenia na szwank politycznego stanowiska.

Daleki jestem od mniemania, że tak się w tym wypadku stało, chociaż są u nas pesymiści, którzy twierdzą, że przez ostatnie wystąpienie sejmowe postradaliśmy Bóg wie jakie korzyści, już nietylko w postaci pieczonych gołąbków wpaść nam mające wprost do politycznego żołądka. Tak źle nie jest; — ale mogłoby być, to nie ulega wątpliwości. Nie w tem jest złe, że wniosek stawiano, i że ks. Stablewski bezpośrednio daremnie się ekspensował na dwugodzinną mowę, lecz w tem, że przez wystąpienie to położenie zgoła się jeszcze nie wyjaśniło w kierunku, jak sobie obiecywaliśmy. Mowa ministra Gosslera była jasną i wyjaśniającą, ale bardzo zaciemnia rzecz okoliczność, że prócz ministra nikt w Sejmie ani za, ani przeciw nam nie przemawiał, co naturalnie w rozmaity sposób tłomaczyć sobie można. Najnaturalniejsze tłomaczenie jednak jest to, że wszyscy, a zatem przeciwnicy i sprzymierzeńcy, wystąpienie nasze uważali za podjęte nie w porę. Zwłaszcza też centrum w sprawie tej samej, tak często, tak dosadnio nas popierało, że obecne jego milczenie jest podwójnie znaczącem. Ach! uczmyż się od centrum polityki i politycznego rozumu.

Nie jest już dziś tajemnicą, że Windthorst zmawia się z ks. Bismarckiem o utworzenie większości w parlamencie. W tej samej chwili nie może on oczywiście występować na arenę sejmową jako polski *matador*, póki nie będzie rozstrzygniętą kwestja, czy i Polacy w parlamencie mogą i muszą być przypuszczeni do rządzącej większości, porówno z Welfami i Alzatami. Jest to kombinacja trochę dzika, ale jest ona prawdziwą, a właśnie ów artykuł w *Boersen Courier* miał być miodem nęcącym polskiego niedźwiedzia. Że kombinacja ta nie jest płonnym wymysłem, widać i ztąd, że wykluczeni w danym razie przez kombinację tę od rządów parlamentarnych wolnomyślni, w organach swych podnieśli gwałtowny wrzask na Polaków, jako na żywioł nieprzydatny do sojuszu parlamentarnego już dlatego, że mało siedzą w Berlinie. Jest w tem nieco prawdy, ale i to pewne, że gdyby mieli po co siedzieć w Berlinie i zobowiązali się do tego, toby i przysiedzieli.

Pesymiści więc sądzą, że teraz, po wystąpieniu ks. Stablewskiego, kombinacja centrum - konserwatywni - Polacy, rozchwiać się musi, bo nam przedwczesna pożądliwość nasza za odmianami wszystko popsuła. Być może, ale w takim razie nie mamy też pewności, że w przeciwnym, nie bylibyśmy się stali, jak już tyle razy, żywiołem naiwnym na wyzyskanie dla potężnego a chętnego przeciwnika. Jeżeli centrum stanie po stronie rządu, to pewno nie za piękne oczy ks. Bismarcka, tylko drogo on ten cenny sojusz okupić będzie musiał. My naturalnie przedstawiamy żywioł daleko słabszy i w żądaniach naszych musimy być skromniejsi, niż centrum potężne, opierające się nietylko o kościelną ale i polityczną opokę Rzymu. Ale znów iść na lep bez wszelkich rękojmi, byłoby dowodem naiwności politycznej. Dlatego bardzo było na miejscu, że ks. Stablewski odwołał się w końcu swej mowy wprost do Korony, która dziś w Niemczech więcej znaczy, jak Gossler, hr. Herbert lub ks. Otto Bismarck.

Nazajutrz po wniosku polskim, miał minister Gossler posłuchanie u cesarza. Gazety zaznaczają, że posłuchanie to było bardzo krótkiem. To wszystko, co wiemy, a kombinować nie warto.

---

## Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 16 marca, z pism nadeszłych przedłożył przewodniczący p. *Jaworski* petycję wystosowaną do Koła poselskiego przez „Izbę stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie“. Odczytano całą osnowę tej petycji, w której zakończeniu Izba stowarzyszeń upraszа: „Wysokie Koło polskie raczy wezwać c. k. rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcjom ruchu koleji państwowych i koleji w zarząd państwa objętych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, aby wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych rędzielników i przemysłowców“. Poczem p. *Niemczynowski* wniósł, aby wśród rozpraw nad budżetem w Izbie poselskiej zawezwać rząd, iżby żądaniu powyższemu wyrażonemu w zakończeniu petycji, uczynił zadość. Koło po krótkiej dyskusji wniosek ten przyjęło.

Petycje kilku właścicieli dóbr o poparcie ich żądania o opust w podatku gruntowym, z powodu szkód zrządzonych przez myszy i posuchę, przekazano polskim członkom komisji podatkowej.

Poseł *Świeży* ze Śląska żądał, aby Koło upoważniło go do przedstawienia Izbie poselskiej wniosku o zmianę okręgów wyborczych na Śląsku, a mianowicie: aby część dawnego Księstwa Cieszyńskiego, mającego przeszło 200.000 ludności, a które stanowi jeden okręg wyborczy wybierający jednego posła, przyłączyć do dwóch okręgów wyborczych, na które rozdzielone jest dawne Księstwo Opawskie, które w ten sposób wybiera dwóch posłów, chociaż każdy z tych okręgów wyborczych ma zaledwie do 80.000 ludności. Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: *Chrzanowski, ks. Czartoryski, Rutowski, Piniński i ks. Świeży*. W rozprawach tych pp. *Chrzanowski, Piniński i Rutowski* zwracali uwagę, że może nie jest dobrze część dawnego Ks. Cieszyńskiego, które stanowi polską połowę Śląska, oddzielać pod względem wyborów do Rady państwa, od tego Księstwa i przyłączać do okręgów wyborczych tworzących Księstwo Opawskie, uważane za czeską połowę Śląska; że lepiej może żądać utworzenia w cieszyńskiem dwóch okręgów wyborczych, któreby miały prawo wybierać dwóch posłów do Rady państwa, a którymi byliby z pewnością Polacy. W konkluzji tych rozpraw przyjęto wniosek p *Pinińskiego*, na który zgodził się p. *Świeży*, aby całą tę sprawę przekazać do rozważenia odpowiedniej komisji Koła z przybraniem do niej p. Świeżego.

P. Karol *Lewakowski* przedstawił, iż nadesłano petycję do Rady państwa o pomnożenie sił w urzędzie depozytowym we Lwowie i założenie samoistnej kasy depozytowej, a wykazawszy jak ważne i liczne czynności ma urząd depozytowy we Lwowie do spełnienia a jak siły jego są szczupłemi, wniósł o gorące poparcie tej petycji przez Koło. Koło wniosek ten przyjęło i postanowiło poruszyć tę sprawę przy szczegółowych rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w Izbie poselskiej.

P *Kozłowski* zawiadomił Koło, iż otrzymał już szczegółowe wiadomości o faktach wykazujących, że szkody zrządzone przy manewrach wojskowych są niedostatecznie wynagradzane, a niektóre wcale nie wynagradzane; przeto możnaby już tę sprawę przedstawić ministerstwu wojny. P. *Jaworski* oświadczył, że deputacja wybrana w tym celu przez Koło uda się w tych dniach do ministerstwa wojny, a Koło do tej deputacji przyłączyło także p. *Kozłowskiego*. Dalej przedstawił p. *Kozłowski*, iż wniosek jego dążący do ukrócenia szkodliwych naszym producentom nadużyć przez sprzedaż fałszowanego masła, zaległ od roku u referenta p *Lienbachera*. Koło upoważniło p. Kozłowskiego do interpelowania w tym względzie p. Lienbachera w Izbie.

P. *Cieński* zapytał się polskich członków komisji budżetowej, czy przy obradach tej komisji poruszyli, odpowiednio uchwale Koła, sprawę uzupełnienia gimnazjum w Buczaczu (utrzymywanego przez Bazyljanów) klasami wyższemi i objęcia tej szkoły przez państwo. Obecny na posiedzeniu Koła p. minister *Zaleski* dał objaśnienia co do tej sprawy; mianowicie, iż toczą się jeszcze rokowania z klasztorem Bazyljanów w Buczaczu, który na utrzymanie szkoły otrzymał w dawnych czasach znaczny oddzielny zapis, przeto rząd domaga się, aby po przejęciu przez skarb państwa obowiązku utrzymania tego gimnazjum, klasztor przyczynił się do pokrycia wydatków tej szkoły dochodem z wspomnianego zapisu. — Członkowie komisji budżetowej oświadczyli, że już tę sprawę poruszyli na posiedzeniu tej komisji i taką samą od ministerstwa oświecenia otrzymali odpowiedź.

Przy tej sposobności uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia Koła z d 7 marca dodamy, iż p. *Sawczyński* przypomniawszy zeszłoroczną uchwałę Koła, aby domagać się od rządu zbudowania odpowiedniego gmachu na pomieszczenie gimnazjum w Przemyślu, wniósł, iżby polscy członkowie komisji budżetowej żądanie to ponowili, gdyż teraźniejsze pomieszczenie tego gimnazjum jest całkiem nieodpowiednie i złe. Koło wniosek ten przyjęło, a p. *Czerkawski* spełnił go i otrzymał na posiedzeniu komisji budżetowej od ministerstwa oświaty zapewnienie, iż sprawą tą się zajmuje.

P. *Rappaport* przypomniawszy, że przed kilku tygodniami na jego wniosek Koło poleciło wskutek petycji Towarzystwa tatrzańskiego, poruszyć w komisji właściwej sprawę o budowę drogi żelaznej z Chabówki do Nowego Targu i Węgier, zapytał się, czy tę uchwałę już spełniono. Po krótkiej dyskusji, w której wyjaśniono, iż petycja ta, do Koła wystósowana, była za późno wręczoną polskim członkom komisji budżetowej, aby sprawę tę mogli poruszyć przy rozprawach tej komisji nad budżetem ministerstwa handlu, zaproponował p. *Jaworski*, aby p. *Rappaport* poradził Tow. tatrzańskiemu, iżby petycję w powyższej sprawie wystosowało do Rady państwa, która przekaże ją swojej komisji kolejowej do rozstrząśnienia i przedłożenia wniosków, a tam sprawę tę poprzeć będą mogli polscy członkowie tej komisji. *(D. n.)*.

---

## Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

*Babice* 16 marca.

Kółko rolnicze w Babicach pod Chrzanowem rozwija się jak najpomyślniej dzięki niemordowanej gorliwości sekretarza Kółka, miejscowego nauczyciela p. Wojciecha Miętki, który był właściwym założycielem Kółka. Dlatego należy się p. sekretarzowi publiczne uznanie za trudy położone przy założeniu instytucji, tyle potrzebnej w każdej wiosce. Członków zapisało się 137, a liczba ta z dniem każdym zwiększać się będzie, ponieważ sklep kółkowy przyciąga szczególnie biedniejszych mieszkańców wioski, znajdujących w nim lepszy, niesfałszowany towar, oraz sprawiedliwą wagę, do czego nie byli wcale przyzwyczajeni w sklepach żydowskich. Miesięcznie rozbierają członkowie między siebie za tysiąc złr. towarów. W sklepie znajdują się wszystkie artykuły handlowe mieszkańcom wsi potrzebne; nawet o trafikę musiał starać się Zarząd na życzenie członków, — „aby do żyda po nic już nie chodzić“. Finansowy stan sklepu jest zatem bardzo świetny, zwłaszcza, jak na krótkie, zaledwie dwumiesięczne jego istnienie. Członkowie Kółka w nagrodę za umiejętne i bezinteresowne kierownictwo nawą kółkową powierzyli p sekretarzowi kasę z zupełnem zaufaniem i oddali mu ją jednogłośnie z tem zastrzeżeniem, iż może obracać finansami Kółka według swej woli, z czego wywiązuje się p. sekretarz znakomicie ku wielkiemu pożytkowi Kółka. Kółko tak dbałe o dobro materjalne swych członków, nie pomija naturalnie ich potrzeb umysłowych, owszem dokłada wszelkich starań, aby członkowie z pożytkiem i przyjemnością przepędzali czas na posilenie ducha przeznaczony. W każdą niedzielę po nieszporach odbywają się odczyty w czytelni wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Czytane bywają także i objaśniane gazety ludowe i powieści. Szczególnie zajmowała lud słynna powieść Kraszewskiego „Chata za wsią“ i tak: mężczyzni podziwiali niewyczerpaną energję Tumrego, biorąc go sobie za wzór w przykrej doli, a kobiety nie mogły się dosyć napłakać nad smutnym losem sympatycznej a nieszczęśliwej Motruny. Książeczka z życiorysem Kraszewskiego, popularnie napisana przez Janowskiego, drukowana nakładem Macierzy, obiega teraz z rąk do rąk, bo każdy chce się dowiedzieć o życiu sławnego pisarza, co tak pouczającą i rozczulającą zarazem ułożył powieść. Niektórzy członkowie, podczas swego pobytu w Krakowie poszli podziękować Kraszewskiemu na Skałce, modląc się za jego duszę przy grobie. Zczasem przyjdzie kolej na czytanie innych powieści Kraszewskiego, zwłaszcza historycznych, np. Kordeckiego, Starej Baśni, które to powieści z gorącem uczuciem patrjotycznem pisane, większy budzą zapał nawet w niewykształconym czytelniku, *aniżeli owe zimne przeróbki w celach popularnych z powyższych dzieł układane*. Twierdzenie to nie jest paradoksem, lecz z doświadczenia zaczerpnięte. Obecnie „Pan Tadeusz“ czytany w Kółku, wzbudza również, jak „Chata za wsią,“ wielkie zajęcie w słuchaczach z pod wiejskiej strzechy, czego sobie tak życzył Mickiewicz. Ujmująca postać Sędziego znajduje wielką sympatję, z powodu jego łagodnego, prawdziwie ojcowskiego obchodzenia się z ludem wiejskim. „Gdyby to byli wszyscy tacy panowie, jak pan Sędzia — mówią wieśniacy — byłoby z Polską inaczej“. Tak się dzieje w naszem Kółku, istniejącem zaledwie trzy miesiące, a jeśli trwać będzie dalej zgoda i jednomyślność jak dotąd, Bóg błogosławić będzie uczciwym zabiegom Zarządu i członków i utrwali egzystencję Kółka w jak najdłuższe lata.

*Stanisław Deszcz*,
członek Kółka.

---

## Rada państwa.

(375 posiedzenie Izby poselskiej).

*Wiedeń*, 18 marca.

Prezydent ministrów przedkłada wniosek rządowy, dotyczący udzielenia bezzwrotnej subwencji w kwocie 700.000 złr. dla gmin galicyjskich, dotkniętych klęską głodową, na zakupno zasiewów. Rząd domaga się, aby sprawa była uważana za nagłą. Na porządku dziennym był dalej cały szereg petycyj; większą część przyjęto według wniosków komisji bez dyskusji. Nad petycją młodoczeską w sprawie nadużyć przy wyborach, przemawiał między innymi Vasaty, występując przeciwko zachowaniu się staroczeskich profesorów wobec ostatnich praskich rozruchów studenckich. Przy sprawdzaniu wyborów wywiązała się dyskusja nad wnioskiem komisji w sprawie zatwierdzenia mandatu posła Foreggera. Przeciwko przemawiał X. Gregorec, oskarżając Foreggera o masonizm; przy tej sposobności omawiał mowca także rewolucję brazylijską, masonom przypisując jej gwałty i zbrodnie. Wybór Foreggera zatwierdzono znaczną większością głosów. Następne posiedzenie we środę.

---

Wiedeński korespondent *Gazety Lwowskiej* zapewnia, że niepewne stosunki parlamentarne wracają do równowagi, i że dotychczasowa większość nie rozbije się bynajmniej. Oprócz tego zupełnie kategorycznie zapewnia, że wszelkie pogłoski o dymisji ministra Dunajewskiego są najzupełniej bezpodstawne.

---

## Wiadomości polityczne.

*Dymisja ks. Bismarcka.*

Mimo, iż urzędowo nie potwierdzono jeszcze wiadomości o dymisji księcia Bismarcka, autentyczność ich nie podlega jednak żadnej wątpliwości. Nie zaprzecza im nawet znany kanclerski organ: *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, owszem podając dosłownie doniesienie *Kölnische Zeitung*, objaśnia, że wzmiankowana w niem rada ministerjalna z d. 17 b. m. trwała przez dwie godziny od 3 do 5 popołudniu. *National Zeitung* pisze: „W ostatnich dniach odbywały się ciągle konferencje cesarza z kanclerzem. Według wiadomości, jakich nam udzielono, trzeba przyjąć za rzecz pewną, że zaszły różnice zdań tak gruntowne i na tylu punktach w najważniejszych sprawach wewnętrznej polityki, iż postanowienie kanclerza, ażeby się usunąć od wszystkich zajęć, jest już nieodwołalne. Po ustąpieniu Bismarcka Niemcy potrzebują rządu silnego, silnego przez popularność wpośród ludności, przez zdolności w politycznym i ekonomicznym kierunku, przez stanowczość i odwagę w udzielaniu rady cesarzowi według wiedzy i sumienia, przez konieczną jedność i zgodę z reprezentacją narodu. Wogóle położenie kartelowej prasy niemieckiej jest trochę trudne, nie może wyrażać niezadowolenia z dymisji ks. kanclerza, bo wie, iż tak być musiało; cesarz nie mógł rządzić pod opieką Bismarcka“. Wogóle wrażenie dymisji nie jest tak wielkie, widocznie przewidywano ją oddawna, a owa tak słynna popularność księcia kanclerza u niemieckiego ludu może była trochę sztuczna.

*Rosja przed forum opinji publicznej.*

Sprawozdawca *Timesa* wypytywał wybitne osobistości towarzystwa petersburskiego, co myślą o postępowaniu władz z jakuckimi wygnańcami. Dowiedział się, że powszechnie uważają doniesienia dzienników zagranicznych za nader przesadzone. Redakcja *Timesa* do-

daje do tego swoje uwagi i powiada między innemi, że Europa długo już czeka na urzędowe sprostowanie. „Podobno istnieje jakaś urzędowa relacja, ale ta nietylko nie przedostała się za granicę, ale nawet w samej Rosji zaledwie tylko kilku wysoko położonych dygnitarzy oglądało ją, nie sprawdzając. Zdaje się, że świat urzędowy rosyjski otrzymał rozkaz ignorowania straszliwych historyj, opowiedzianych w naszych artykułach, albo przedstawiania ich za przedstawianie nihilistycznych oszczerstw. My przecież mamy owe szczegóły z jaknajlepszego źródła. Nie chcemy jednakowoż obstawać za prawdą każdego najdrobniejszego szczegółu w opowiadaniach o rzezi jakuckiej, zaknutowaniu pani Sihida, strejku głodowym jej współwięźniów. Wpośród rosyjskiego systemu rządowego, nikt, nawet sam car, nie może bezstronnie dochodzić prawdy podobnych oskarżeń. Co się tyczy przesady i sprzeczności, być może, że ich nie brak, ale zawsze zostanie coś, co stanowi pożałowania godny grzech przeciwko ludzkości i obyczajności. Rząd rosyjski może być pewny, że nie osłabi wrażenia takich oskarżeń, jak te, przez udawanie niewiadomości o nich, albo obojętności. Nawet władza autokratycznego cara nie jest zupełnie niezawisła od opinji publicznej po za Rosją. Jeżeli rosyjscy urzędnicy życzą swojemu państwu popularności w Europie, niech nie zapominają, że wprawdzie kapitaliści francuscy jeszcze subskrybują rosyjskie pożyczki, ale zarazem francuski rewolucyjny jad przeciska się do „świętej Rosji“, i w straszliwych ciemnościach więzień sybirskich staje się tysiąc razy gorszym, niż na Zachodzie“.

*Czułe stosunki Rosji z Serbją.*

*Grażdanin* pisze: „W Petersburgu mamy obecnie bardzo miłego i pożądanego gościa. Jest nim p. Pasicz, prezes Skupczyny serbskiej, zaszczycony w tych dniach Najwyższem posłuchaniem i obrany jednogłośnie na członka honorowego Towarzystwa słowiańskiego. Pasicz to niestrudzony szermierz, walczący w obronie własnego narodu. Około niego skupiła się w r. 1883 główna opozycja serbska przeciwko polityce Milana. Skazany za to na śmierć, zmuszony był spędzić kilka ciężkich lat na wygnaniu; dopiero abdykacja Milana otworzyła dzielnemu patrjocie podwoje kraju. A podwoje te otwarły się na oścież, jak łuk trjumfalny; mieszkańcy urządzili mu owację, Skupczyna wybrała na prezesa, a sam Milan nawet usiłował skwapliwie zbliżyć się do wczorajszego wygnańca. Niejednokrotnie już odwiedzał Pasicz Rosję, gdy był na emigracji; nic dziwnego przeto, że obecnie pragnął zobaczyć się z przyjaciołmi swoimi i powiedzieć im: „widzicie, miałem słuszność“.

„Rozmowa z takim człowiekiem nie wymaga specjalnego wstępu, jak to zwykle bywa w rozmowie z innymi „bratuszkami“, którym trzeba dopiero tłomaczyć, że Rosja nie myśli wcale o podbijaniu i uciemiężaniu narodów słowiańskich (!). Pasicz wie sam, że nasze życzenia i własny nasz interes redukują się do tego, aby Bułgar pozostał Bułgarem, Serb Serbem itd. (?)

„Wiedząc jednak z doświadczenia, z jaką szybkością zmieniają się nieraz barwy na sztandarach drobnych ludów słowiańskich, musiałem zacząć rozmowę z działaczem serbskim od takiego pytania:

— „Czy tylko obecny pocieszający stan rzeczy w Serbji jest trwały i czy nie ma tam jakiej szczeliny, z której ukaże się nagle duch ślepej uległości dla Wiednia?

— „Obecnie jest to rzeczą wręcz niemożliwą — odparł Pasicz z akcentem głębokiego przekonania. — Punkt ciężkości władzy konstytucyjnej przeniósł się obecnie z gabinetu i dworu do sobrania narodowego. Nasz lud zaś stoi silnie przy narodowych swych tradycjach i rozumie, że świetna przyszłość szczepu czeka nas tylko z pomocą Rosji, i że główne oparcie naszego prawosławia znajduje się również tutaj, u was“.

W dalszym ciągu rozmowy Pasicz wyraził zupełne zadowolenie z obecnych stosunków w Serbji: krajem rządzi Skupczyna, młody król kształci się pod okiem Dokicza, posiadającego zaufanie w stronnictwie radykalnem; regenci, należący jak wiadomo do stronnictwa przeciwnego, nie mogą wpływać na młodego panującego — słowem zupełny trjumf partji reprezentowanej przez Pasicza. Jest tylko jedna osoba w Belgradzie, która bruździ nieco w łonie stronnictwa dzierżącego obecnie rządy państwa, a osobą to jest — królowa Natalja.

— „Królowa — odrzekł Pasicz na zapytanie współpracownika *Grażdanina* — postawiła się sama w nienormalnem położeniu. Wymogliśmy na Milanie zezwolenie, że królowa będzie miała prawo przyjeżdżać kilka razy na rok do Belgradu i że jako faktyczna królowa, tudzież matka króla, zamieszka zawsze w zamku. Ale królowa odrzuciła niestety te warunki i mieszka w Belgradzie w charakterze zwykłej osoby cywilnej.

— „Czy widuje się z królem?

— „Z okien domu, który wynajęła, może oglądać syna podczas codziennych tegoż wycieczek za miasto. Dla widzenia się z synem musi za każdym razem wyjednywać pozwolenie regentów; jest to jednak forma, w rzeczywistości bowiem mogą się widzieć, ilekroć król tego zażąda.

— „Czy to prawda, że królowa Natalja zawiązała podobno obecnie blizkie stosunki z największymi wrogami Rosji z pośród postępowców, a mianowicie z Garaszaninem, Piroczanaczem i ich wspólnikami?

„Widząc, że Pasicz spuścił oczy i milczy, powtórzyłem pytanie.

— „Tak, niestety, jest to faktem — odparł wreszcie smutno i jakby niechętnie.

„Nie miałem odwagi — kończy sprawozdawca *Grażdanina* — poruszać drażliwych kwestyj polityki bieżącej, pożegnałem więc Pasicza, życząc mu zdrowia i pomyślności“.

## SYLWETKI POLITYCZNE.

III.

### Socjalista Bebel.

W roku zeszłym jeden z wybitnych członków partji socjalistycznej w Niemczech mówił do pana Grad, deputowanego z Alzacji, w parlamencie: „Kiedy Niemcy będą miały 60 miljonów mieszkańców, przy powszechnem głosowaniu władza dostanie się do rąk robotników“. Przepowiednia ciekawa; ale kto powinien się nią przedewszystkiem zdziwić, to Bismarck. Wszechpotężny kanclerz nie wierzył nigdy w przyszłość socjalizmu w cesarstwie niemieckiem. Tymczasem chwila bieżąca nasunęła księciu żelaznemu obraz, nad którego znaczeniem zapewne się dzisiaj „samotnik z Warzina“ zastanawia w skupieniu ducha. Socjaliści niemieccy przy ostatnich wyborach w czwórnasób powiększyli swe krzesła. Gdyby nieboszczyk Lassalle żył, zacierałby ręce i śmiałby się w twarz ks. Bismarckowi. Deputowani-socjaliści należą do ludzi, z któremi dla ich właściwości umysłowych trzeba się liczyć; posiadają oni nadto wielką popularność, olbrzymie środki propagandy wśród tłumów. Najgłośniejszym z nich jest Ferdynand August Bebel, bóstwo półtora miljona wyborców, pan naczelny całej partji.

W małej wiosce saksońskiej, nazwiskiem Plauen, przyszedł na świat Bebel w dniu 22 lutego 1840 r. Wychowywał się w Brunnensweiler pod Kolonją, cierpiąc niedostatek przez czas długi. Poświęcił się wkrótce tokarstwu, później stolarstwu, następnie fabrykował ołowiane guziki i zasówki. Od 1858 do 1860 r. Bebel podróżował, jako robotnik po Niemczech; tym sposobem zwiedził południowe Niemcy, nawet krótki czas bawił w Austrji. W roku 1860 przybył do Lipska i tutaj osiadł. W tej epoce nic nie znamionowało w nim tendencyj socjalistycznych, owszem, jako członek czynny *National Verein'u*, znajdującego się pod protekcją Bismarcka, Bebel był najgorliwszym rzecznikiem zjednoczenia Niemiec. Tutaj poznał się z Schultze-Delitschem, sławnym twórcą towarzystw robotniczych i wzajemnego kredytu. Dopiero po r. 1866 myśl młodego robotnika inne zakreślać zaczęła widnokręgi. Karol Marx zostawił zapalonego apostoła swoich doktryn, Liebknechta, wyznającego wiarę komunistyczną. Bebel się zapoznał z Liebknechtem, wsłuchiwał w wykłady społecznych jego teoryj; wkrótce powstała między nimi przyjaźń.

W ciągu dwóch lat Bebel był już wyznawcą zdecydowanym zasad swego przyjaciela, a nawet zyskał pewną popularność, gdyż wybrano go nazajutrz po Sadowie do parlamentu Związku północno-niemieckiego. Odtąd stanowiska swojego nie opuszcza i broni zasad niezłomnie. Jest on dziś szefem partji socjalistycznej i rozporządza półtora miljonem głosów. Organizację tak umiał przeprowadzić, że jej przerwać nie potrafi żadna w świecie policja. Nie potrzebują obecnie socjaliści uciekać się do tajnych stowarzyszeń, ani do konspiracji. Łączą się oni w grupy po 4 do 5, pod nosem policji, która jest wobec tego bezsilną. W parlamencie Bebel imponuje potęgą swego zapału, który znajduje ujście w łatwej wymowie deputowanego; wymowa to godna najlepszego adwokata. Jego słowo jest jednocześnie pełne siły i prostoty, rzadko staje się strasznem, choć często bardzo się podnosi. Znamię szczególne: ten socjalista zagorzały, fanatyczny, posyłający braterskie pozdrowienie Komunie paryzkiej, jest dobrym, czułym ojcem rodziny. Prawa wyjątkowe dla socjalistów dosięgły i Bebla. Kiedy siedział w więzieniu nie zadowolił się czytaniem, zaczął tworzyć. Kilka tomów wyszło z pod jego płodnego pióra. Oto ich tytuły: *Kobieta w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości*; *Nasz cel* i *Chrystjanizm i Socjalizm.*

Rzecz naturalna, że książki powyższe zainteresowały w wysokim stopniu publiczność, ze względu na imię autora. Przyznać jednak należy, że płody jego ducha nie są świetne. Wyszedłszy z swej roli apostoła socjalizmu, a wkroczywszy na drogę problematów moralnych i filozoficznych, Bebel dowiódł, że tutaj jest dyletantem banalnym, płytkim.

Postać Bebla na pierwszy rzut oka nie odznacza się niczem. Ma długie, obfite włosy, cerę ściemniałą wskutek pobytu w lochach, wzrok trochę bojaźliwy i pełen niedowierzania, figura robi wrażenie ascetyczne. Głos brzmi silnie i może z łatwością zapanować nad całem zgromadzeniem.

Jaką ten człowiek przebiegł odległość od swojej kolebki? Będąc dzieckiem, Bebel uczęszczał do szkoły elementarnej w swojej wiosce, aby się tam uczyć czytać i pisać; opuściwszy szkołę, dziecko zmuszone było wybrać sobie rzemiosło, aby zarobić na chleb powszedni, — a dziś, człowiek ten sam stoi na czele groźnej partji, w państwie z 45 miljonami mieszkańców, — on sam jest siłą wszechpotężną! To wystarcza, aby się nim zająć. Czytelnicy, którym nieobojętne są sprawy Niemiec, będą mogli ocenić, kto dziś nad Spreą uważać się może za niewstrząśnionego.

## Cesarzowa Eugenja

### wobec powstania 1863 roku.

(Dokończ.)

W rozdziale następnym Pamiętników, na którego czele czytamy napis: „Spór o reformę związku“ (niemieckiego) znajdujemy wiadomość, że Napoleon od czasu bytności księcia Ernesta w Paryżu, coraz więcej ulegał wpływom otoczenia (tom III strona 284). W połowie lipca 1863 roku donosił autorowi Pamiętników niewymieniony po nazwisku „dobrze poinformowany przyjaciel“ o położeniu we Francji. Między innemi dowiadujemy się, że Napoełon nie powziął jeszcze jasnej decyzji w sprawie polskiej. Gdyby się może udało Francji zawrzeć alians ścisły z Anglją, natenczas rozpocząłby cesarz napewno z wiosną roku następnego (1864) wyprawę wojenną od strony morza Bałtyckiego, zapewniwszy poprzednio Prusom i Austrji polskie ich posiadłości. W podobnym sensie wyraził się także minister francuzki dla spraw zagranicznych Drouyn de L'Huys.

Z tego samego czasu podaje książe wiadomość o poglądach króla belgijskiego na politykę Napoleona wobec ruchu polskiego. Stryj księcia był tego zdania: „Napoleon tak bez wszystkiego sprawy polskiej porzucić nie może, lecz nie spodziewał się, by miał tylko dla niej wojnę rozpocząć“ (tom III str. 346). Król belgijski pisze w liście z 4 lipca 1863 roku swemu bratankowi: „Obawa wojny jest zbyteczną. Rzecz na tem stanęła, że Polacy wszystko, coby ich na dawne tylko Królestwo kongresowe ograniczało, odrzuciliby zapewne; granica ma bowiem iść aż do Smoleńska! Pretensja ta rozsądnemu ich planowi operacyjnemu jest zupełnie przeciwną, czegoby zaprawdę unikać byli powinni. Dziwne to zachowanie doradzonem im zostało oczywiście przez Garybaldczyków; lecz między królem Neapolu, a carem rosyjskim wielka zachodzi różnica. Nullo, wielki faworyt Garibaldi'ego, mógł to zauważyć, gdy krótko po swem przybyciu do Polski, trupem padł od kuli, gdy się ochoczo do walki zrywał“.

Wojownicze usposobienie i sympatje polskie rządu francuzkiego znikły już zupełnie prawie, gdy książe Ernest w marcu roku następnego zawitał do Paryża W rozdziale „O Szlezwiku i Holsztynie“ rozpisuje się książe Koburski że wyhodowane wpływem cesarzowej Eugenji stanowczo wojownicze i zaczepne usposobienie“ mocno straciło na znaczeniu w porównaniu z rokiem ubiegłym (tom III str. 413). To samo spostrzeżenie potwierdza nota księcia przeznaczona dla rządu austrjackiego (III str. 425).

Cóż więc pozostaje ze zapowiedzianej przez Sybla na wstępie rozdziału, opisującego stosunek Napoleona III do Polski, stałej sympatji cesarza dla sprawy polskiej? Już następne wywody uczonego historyka zdolne są zachwiać wiarę w dokładność owego sądu, a prawie zupełnie nam ją odejmują świadectwa podane przez księcia Koburskiego.

Wistocie miał, według przytoczonych spostrzeżeń, Napoleon dla żądań polskich tylko zdawkową monetę, zmuszany sympatjami narodu francuzkiego i małżonki swej, chciał się bez nadzwyczajnego trudu ze swego zadania wywiązać i dla Polski jakieś mało znaczące i niewiele obiecujące „coś“ uczynić.

Natomiast na pierwszy niemal plan w ówczesnych wypadkach występuje postać cesarzowej Eugenji, której katolickie i ogólne humanitarne poglądy nie umiały i nie chciały się pogodzić z dolą polskiego narodu.

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Bazar z loterją na rzecz włościan, dotkniętych klęską nieurodzaju, urządzony przez Tow. Oszczęd. kobiet we Lwowie, zostanie otwarty uroczyście dnia 22 marca, w sobotę, z uderzeniem godziny 12 w południe, w salach Narodnego Domu i trwać będzie przez dwa dni z kolei po sobie idące. Niewieście ręce nie zawiodły: igła i szydełko utkały nietylko lniane, ale złotolite przędze. Tysiące wyrobów ze wszystkich dzielnic Polski, z dalekich krain: Francji i Włoch, a nawet z odległego Wschodu, z charakterystycznemi cechami miłosierdzia niewieściego, miłości bratniej, oraz gotowości obywatelskiej do ratowania od niedostatku ludu wiejskiego, napływają ze wszystkich stron codziennie. Tysiące barw i kształtów, tysiące pomysłów fantazji niewieściej, uszlachetnionej przez piękno i dobro, tysiące delikatnych i prawdziwie rozrzewniających ofiar, przedstawi się za dni kilka oczom współczującej publiczności naszej.

* Towarzystwo bratniej pomocy politechników we Lwowie, rozporządzając obecnie funduszem żelaznym, liczącym 12.000 złr., chce użyć tego kapitału na wybudowanie domu techników. Suma to jednak za mała, ażeby można było natychmiast przystąpić do budowy. W łonie Tow. bratniej pomocy zawiązał się komitet budowy domu techników, którego zadaniem będzie, jak najszybsze uzupełnienie sumy potrzebnej do rozpoczęcia budowy i jak najgorliwsze zbieranie składek na ten cel wzniosły.

* Ze sfer robotniczych donoszą, że niebawem ma być zwołane we Lwowie ogólne zgromadzenie robotników, na którem będzie rozstrzygnięte pytanie: czy robotnicy nasi mają, na wzór socjalistów zagranicznych, święcić dzień 1-go maja?

* *Kurjer Lwowski* pisze, co następuje: „Dnia 16 b. m oświadczyli wszycy czeladnicy kominiarscy cechmistrzowi swego zawodu, iż jeżeli ich majstrowie nie zgodzą się na warunki cechmistrzowi przedłożone, bezwłocznie przestaną robić. Czeladnicy kominiarscy żądają: 1. podwyższenia wynagrodzenia; 2. aby nie wydawano koncesyj wdowom po majstrach, ale, żeby kierownictwo przedsiębiorstwa powierzanem było zawodowym kominiarzom; 3. aby majstrowie używali do pracy czeladników, chłopców zaś tylko do pomocy i 4. zastrzeżenie im prawa głosu przy wyzwolinach praktykantów kominiarskich. Czeladnicy pozostawili majstrom swoim czternastodniowy termin do dania odpowiedzi na postawione żądania. W sobotę, jak się dowiadujemy, mają nastąpić ugodowe traktowania“.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Chyrów dnia 18 marca. — Przed kilku dniami zgorzała cerkiew unicka w pobliskiej wsi Smolnicy Ponieważ nie była ona ubezpieczona poniosła, licząca tylko 200 mieszkańców, gmina wielkie straty.

* Gumniska pod Tarnowem dnia 18 marca. — † *Zmarła tu dziś księżna Izabella z Lubomirskich Sanguszkowa.* Dostojna ta pani, której śmierć okrywa żałobą liczne w kraju rodziny, wdowa po księciu Władysławie Sanguszce, była córką ks. Henryka Lubomirskiego, ordynata Przeworskiego i Teresy z książąt Czartoryskich. Pozostawia czworo dzieci: Jadwigę Klementynę, małżonkę ks. Adama Sapiehy; Romana właściciela Sławuty i księstwa zasławskiego, który zaślubił Karolinę hr. Thun-Hohenstein; księżniczkę Helenę i ks. Eustachego, właściciela Podhorzec, Tarnowa i Osieka. Syn jej, ks. Paweł umarł w roku 1876 a z małżeństwa swego z Marją hr. Borchówną, pozostawił jedną tylko córkę Teresę, zaślubioną księciu Leonowi Sapieże. — S. p. księżna Izabella liczyła lat 82.

* Żółkiew dnia 18 marca. — Dobra Rekliniec i Strzemień sprzedał p. Włodzimierz Górecki p. Mieczysławowi Lewandowskiemu, dziedzicowi Bełza.

### MIANOWANIA.

* Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował asystenta rachunkowego Sądu krajowego wyższego we Lwowie, Romana Emanuela dwóch imion Andrusikiewicza, oficjałem rachunkowym zaś kalkulanta rachunkowego Sądu krajowego wyższego w Krakowie, Ignacego Kudlińskiego, asystentem rachunkowym przy Sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

---

# Z PAMIĘTNIKA IDEALISTKI

12) przez

**Czelę.**

(Dokończenie).

Przebiegłam go oczyma, napróżno w nich tłumiąc łzy.

Powoli, ta mara wspomnień obsiadła duszę moją, obejmując swoim rzewnym i smutnym uściskiem. Biorę pióro, bo tak potrzebuję zamiany z kimś myśli, takim ciężarem przyciskają mnie nieokreślone cierpienia, tyle zagadnień i żalu gnębi mnie...

Najpierw więc zadaję sobie pytanie: Dla czego tak raptownie, w samym zarodku urwałam ten pamiętnik, kreślony przecież tylko dla siebie?... Dla czego stanęłam w połowie słonecznej drogi życia mego, nie snując dalej wątku?

Oto zdaje mnie się dla tego, że pisząc w dziesięć miesięcy po ślubie, jakkolwiek już wtedy gwiazda moja gasła, wierzyłam jeszcze trochę, że kiedyś... może, że się odrodzę duchowo, jeśli mnie obejmie napowrót swemi blaskami.

Ale nie objęła mnie i było mi coraz ciemniej... ciemniej... I dziś, topiąc myśl w wspomnieniach, dziś, kiedy one minione, takie piękne, dobre stanęły przedemną, gdyby nie były marą, objęłabym je miłośnie ramieniem, wołając:

— O! nie odlatujcie odemnie! Tak mi z wami słoneczno i błogo, a bez was, źle, bardzo źle!...

Chwilami zdaje mi się, że coś we mnie zamiera, gaśnie; wtedy mniej cierpię, albo nie cierpię wcale. Czasami zaś, czuję całą świadomość niedoli, mającej w tem swój najtragiczniejszy pierwiastek, że byłabym jej może nigdy nie zaznała, usłuchawszy kiedyś, przed kilku laty, jednego głosu, odzywającego się we mnie wprawdzie w przytłumionych tonach, ale nie mniej czystych i dźwięcznych.

Na rozmyślanie o tem wszystkiem mam aż nadto czasu. Henryka prawie nigdy nie ma w domu, albowiem od samego naszego pobrania się, ognisko, które sobie stworzył, nie mogło mu wystarczać. Potrzebował zawsze ożywienia na mieście, w gronie przyjaciół z czasów kawalerskich spędzając prawie każdą wolną chwilę.

Z początku próbowałam walczyć z tem, a teraz... choćby i był ciągle ze mną, nie rzuciłabym mu żadnem cieplejszem słówkiem z pod serca dobytem, nie użaliłabym się z żadnego bólu; dawno to czynić przestałam.

Tak, dawno, bardzo dawno. To jest od czasu, gdy stanął w całej prawdzie i rzeczywistości, nie w obsłonkach iluzji; od czasu, gdy wzrok zatapiając w tę duszę, ujrzałam z rozczarowaniem jak promień po promieniu z niej opadał, a ona mniej jasną i coraz mniej piękną się stawała.

Nie idziemy z sobą ręka w rękę. Przeciwnie, jak dwoje nierozumiejących się ludzi, nie mających z sobą nic wspólnego, oddalamy się od siebie stopniowo coraz więcej i więcej...

Tylko że podczas, gdy ten stan rzeczy zabiera mi niejako cząstkę duszy, bo zabiera jej wszystką wiarę, Henryk promienieje młodością i życiem, zdając się nic nie spostrzegać.

A ja wtedy z smutnym, ironicznym uśmiechem, myślę sobie:

„Oto wysoce niemuzykalny duch. Los złączył nas i kazał egzekwować jakąś piękną życiową symfonję i podczas, gdy ja zebrawszy wszystkie uczucia, pragnę ją odtworzyć harmonijnie, z przejęciem, zamiast poważnych akordów z tego samego tonu płynących, Henryk wtóruje mi *à tempo* jakiejś swawolnej i lekkiej piosneczki. Jestto tak, jak gdyby ktoś pod poważny Wagnerowski motyw podłożył akompanjament z Offenbachowskiej operetki“.

I nad wyraz mi smutno z tą świadomością.

Czytając pamiętnik, znowu stanął mi z tym swoim właściwym odcieniem dobroci Gustaw.

Nie widziałam go już dawno; dwa lata temu objął katedrę historji i literatury w innem mieście, co spowodowało całkowite opuszczenie stron naszych. Na owym pamiętnym wieczorze rozmawialiśmy raz ostatni, tak — po dawnemu. Potem wrócił na wiosnę i zastał to, czego się nie spodziewał. Rzucone mi tylko było jedno spojrzenie, ale tak głęboko bolesne, tak bardzo smutne, że od niego chwilowy cień padł na drogę słoneczną życia, którą wówczas kroczyłam... Gdy sobie pomyślę, że ta czysta, szlachetna dusza żywiła dla mnie jakieś uczucie, że ja to wszystko zdeptałam, odepchnęłam niemiłosiernie, odwzajemniając obojętnością, a całą duszę utopiłam w pragnieniu posiadania urojonego jakiegoś ideału; gdy ogarnę myślą te moje dwadzieścia trzy wiosen, na które tyle wylałam marzeń, tyle pragnień, tyle uczucia — doznaję wielkiego nieokreślonego bólu, graniczącego z rozpaczą. Doznałam mimowiednie losu Ikara, losu jakiegoś biednego, skrzydlatego owadu, który leciał w światło i opalił sobie skrzydełka.

Wielkie uczucie w duszy ludzkiej zrodzone, jest jak morze: ma swoje przypływy i odpływy. Gdy fala odbija od brzegu, zostawia mi moralne jakieś zobojętnienie, abnegacją, ale gdy przypływa, to z żalem, z smutkiem, nacechowanym rozpaczą. Cierpię. Zdaje mi się, że już nic żądać nie mogę od życia. Tam w głębi czuję chłód, zimno, a przed oczyma, o Boże, mój Boże, jak mi ciemno! . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . .

Przed chwilą złożyłam pióro, ukryłam twarz w dłoniach i zapłakałam szczerze... oh! jak szczerze, tak rzewnie, tak bardzo.

I gdy w ten sposób żegnałam zmartwychwstające we mnie wspomnienia, poczułam nagle, jak para drobnych rąk, oplotła się wkoło mej szyji i jasna dziecięca główka, przytuliła się do mej piersi. W tej samej chwili wpadł mi jakiś promień do duszy i rozjaśnił ją.

Trzymając na ręku mego jedynaka, nie mogę się oprzeć, aby nie napisać jeszcze tych kilku słów:

Otóż już nie uczuwam bólu, graniczącego z rozpaczą. Patrzę się w oczęta Adasia, i powtórnie zaczynam odczytywać mój pamiętnik. Znowu staje mi ta postać, pełna szlachetności i dobroci, przejmując mnie bezmiernym smutkiem... Pochylałam czoło niżej i niżej, dotykam niem uśmiechniętej buzi mego dziecka, rozpacz gdzieś ginie, tak, jakby je zabierały fale tego odpływu, ból się zmniejsza, i zostaje tylko wielki, niepojęty w swoim ogromie, bezbrzeżny, żal, żal, żal...

KONIEC.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Stanisława Albińskiego, w Biegonicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Biegonicach; tymczasowego nauczyciela Jana Roszczyńskiego, w Niestanicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niestanicach; tymczasowego nauczyciela Łukasza Remezę, w Koniuchach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Koniuchach; tymczasową nauczycielkę Marję Pachównę, w Podpieczarach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Podpieczarach; tymczasową nauczycielkę Marję Płaskaczównę, w Radziechowie, stałą nauczycielką cztero-klasowej szkoły etatowej w Radziechowie.

### KONKURSY.

* Posada asystenta rachunkowego w XI klasie rangi przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie do obsadzenia. Ubiegający się wniosą w drodze przepisanej należycie udokumentowane podania do końca marca 1889 r. do Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 16 marca. — † Ks. Wojciech Kozłowski, proboszcz w Wielkim Sławsku pod Kruświcą, kanonik kolegjaty kruświckiej, jubilat, oficer i kapelan wojsk z r. 1831, ozdobiony krzyżem „virtuti militari“, umarł w d. 13 bm., przeżywszy lat 87 i pół.

* Olsztyn na Warmji dnia 16 marca — *Gazeta Olsztyńska* podała już dosyć dawno, powtórzoną przez prawie wszystkie dzienniki polskie wiadomość o nauczycielu, który zawiesił uczniom swym tabliczki z napisem: *Du sollst nicht polnisch sprechen!* Prokurator wytoczył z tego powodu redakcji *Gaz. Olszt.* proces, ale został przez sąd oddalony. Wniósł on przecież apelację do wyższej instancji.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Wiosenne roboty w polu rozpoczęto już w okolicach Łodzi, Kutna, Piotrkowa i Skierniewic.

* Pożar wielki obrócił w Łodzi w perzynę jedną z największych fabryk, Poznańskiego. Powstał on wypadkowo podczas czyszczenia maszyn, co się odbywa codziennie o godz. 7-ej wieczorem i do czego używane są pakuły, napajane oliwą i innemi tłuszczami. Jeden z robotników, wyczerpawszy zapas pakuł, jaki miał w ręku, zawołał na swego towarzysza, aby mu ich udzielił trochę. Ten ostatni trzymany pęk pakuł rzucił swojemu koledze, ale tak nieszczęśliwie, że pakuły po drodze zawadziły o płomień gazowy i już zapalone padły na rozrzucone resztki bawełny i pakuł, tak, że ogień w jednej chwili ogarnął całą salę. Nadbiegł z sąsiedniego pokoju majster, chcąc otworzyć kran wodny, lecz przez omyłkę ujął kran gazowy i zamknął go, co pogrążyło fabrykę w ciemności. Ogień tymczasem szerzył się szybko, tak, że odjął możność ratowania się robotnikom, znajdującym się w niektórych częściach górnych pięter. Wyratował ich dzielny strażak, który dostawszy się po zewnętrznym murze do wysokości czwartego piętra, wybił w ścianie otwór i w ten sposób z pomocą innych wyratował zagrożonych uduszeniem. Rzecz szczególna, że pożar wyniknął na kilka dni przed zamierzonem zaprowadzeniem w fabryce automatycznego urządzenia, które w razie pożaru miało zalewać cały gmach wodą. Fabryka Poznańskiego, jako zbudowana z cegły i żelaza, a zatem jako najmniej przedstawiająca ryzyka, opłacała składkę asekuracyjną według najniższej normy. Roboty około odbudowy mają się rozpocząć bezzwłocznie.

### KURJER PARYSKI.

* Moda, ta wszechwładna pani świata, roztacza swe panowanie nie nad ubiorem tylko; rządzi obyczajami, zabawami, układem całej postaci, ba! nawet układem twarzy. Dość przejrzeć szkice lub karykatury kilku dziesiątków lat, a przekonamy się, że nietylko pod względem stroju, przodkowie wyglądali inaczej od nas. Oto charakterystyka, wyjęta z *Journal des Débats*:

„Za pierwszego cesarstwa, czasów jednak niezaprzeczenie burzliwych, wojskowi mieli twarze wygolone, jak u księży, lub też ozdabiali je w bokobrody, będące obecnie cechą biuralistów i marynarzy. W r. 1830 młodzieńcy, czytający Balzaca, na wzór bohatera jego, Lucyana de Rubempré, nosili kapelusze o szerokich brzegach, bardzo wcięte w pasie surduty z odstającemi jak krynoliny połami; twarze ich ukazywały się wśród złotych lub kruczych pukłów — każdy chciał być podobnym do Musseta, odznaczać się wesołością melancholijną, każdy był bajronistą potroszę. Drugie cesarstwo było panowaniem dużych wąsów i bródki — napoleonki; wszyscy Francuzi wyglądali na dymisjonowanych kapitanów. Potem, przez pewien czas, modna była rozczochrana broda i lwia grzywa „à la Gambetta“, gdyż Francuzi naśladują zawsze tych, którzy nimi rządzą. Obecnie ostatnim wyrazem szyku jest twarz chłodna, nieprzenikniona; udajemy ludzi o silnych charakterach, zapinamy żakiety pod samą brodę, aby myślano, że również trudno zajrzeć do naszej duszy, jak zobaczyć rożek kamizelki; nosimy włosy przystrzyżone krótko, szczecinowato, jak przystoi ludziom czynu; robimy wszelkie wysiłki, aby oczom naszym nadać wyraz przenikliwości. Ideałem naszym jest mieszanina dziwaczna, do której wchodzi trochę rysów Machiavela, Casanovy, Taylleranda i Mornyego. W gruncie jesteśmy dobrzy, nie mielibyśmy serca zabić muchy lecz wyobrażamy sobie, żeśmy zepsuci z gruntu i chłodni okrutnicy. Niestety, pomimo tego pozoru „condottierów“, wola nasza jest słabą, chwiejną, a odwaga częstokroć tylko zuchwalstwem“.

### KURJER LONDYŃSKI.

* Jeden z gości Gladstone'a bawiąc w Hawarden, zwrócił rozmowę na frenologię. „I ja jestem kawałkiem frenologa“, — odezwał się sędziwy mąż stanu, — a zrobiłem obserwację, która pana zadziwi. Podczas ostatnich 20 lat głowa moja znacznie urosła“. To mówiąc Gladstone przyniósł z sąsiedniego pokoju stary kapelusz dworski, który nosił na początku swej karjery, włożył go, i pokazało się, że zaledwie mógł go wcisnąć na czubek głowy. Gladstone dodał, iż nigdy jeszcze nie słyszał o podobnym wzroście czaszki u człowieka dorosłego.

* Doroczne regaty, urządzane przez uniwersytety: Oxford i Cambridge, odbędą się pod Putney 26 bm. Załogi łodzi wyścigowych rozpoczęły już odpowiednie próby i ćwiczenia.

### KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Mamy do zanotowania wyjście utworu poetycznego niezwykłej miary. Mówimy o wierszu „Do starego pokolenia“, wydanym przez p. K. Bartoszewicza. Kto jest jego autorem, nie wiemy, ale siła i potoczystość wiersza, oraz myśl, którą jędrnie i z zapałem wyraża, obudzają nadzieję, iż do grona naszych poetów przybywa człowiek wielkiego talentu i serca.

Autor przedstawia w jaskrawych kolorach życie dzisiejszej młodzieży i tłomaczy, dlaczego pozornie brak w niej zapału, uniesień, „junackich rzutów, mrzonek, ideałów“. Jest to cały poemat pełen bólu, łez i skargi. Ustęp za ustępem płynie z siłą, jędrnie, potoczysto. Znać, że to pisał człowiek nie tylko talentu, ale pełen wiary, której nie zabiły w nim katusze moralne. Streszczać tego utworu niepodobna, poprzestaniemy więc na jednym tylko wyjątku:

O! wy szczęśliwsi byliście za młodu,
Stokroć szczęśliwsi! wyście posiadali
Resztki przynajmniej świętych spraw narodu,
Które w rozbiorów ocalały fali.
Jeszcze wam świecił łuny blask zachodniej,
I nocy czarnej mogliście urągać.
Z przekleństwem dłonie ku wrogom wyciągać,
Świat cały wzywać na świadectwo zbrodni,
I przed historji skarżyć trybunały,
By się wraz z wami oburzał świat cały!
A gdy wam bole serce rozpierały,
To nad mogiły ojczystej kurhanem,
Ze słodką lirą, tęsknym teorbanem,
Mogliście płakać, szukać ukojenia
W łzach, co są nieraz ulgą dla cierpienia,
I w snach o sławie dawnego istnienia. —
Ach! wyście mogli złudne mieć nadzieje,
Że wyzwolenia dzień już może blizki,
Że zorza szczęścia wkrótce zajaśnieje,
I tą nadzieją silni, wyście spiski
Knuli tajemne, aż nagłym wybuchem,
Gdyście wstrząsnęli niewoli łańcuchem,
To walcząc na śmierć z nadzieją rozpaczy,
Jak walczą słabi z falangą siłaczy,
Pięścią o kulę, a o bagnet nożem, —
Wyście umierać mogli!
— My nie możem!

* * *

Więc się nie dziwcie, żeśmy zimni, biali,
Choć serca nasze krew młodości pali.
Więc się nie skarżcie, żeśmy obojętni,
Choć w sercach naszych tyle uczuć tętni.
Więc nie ciskajcie nam nigdy, o starzy!
Tej najstraszniejszej dla młodych potwarzy —
Ja was zaklinam, na słońce co świeci,
Na krew ran waszych, śnieg waszej siwizny,
Nie mówcie nigdy, że u waszych dzieci
Wygasła miłość Ojczyzny.

„*Ex ungue leonem*“ — komu nieobojętne pojawienie się nowej siły na horyzoncie naszej poezji, postara się o przeczytanie całego utworu.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 20 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Eufemji, panny i męczenniczki i Wincentego, b.

*Kalendarz.* Dziś śś. Eufemji, p. męczennicy i Wincentego b.; jutro: św. Benedykta, opata.

*Kalendarz historyczny.* 20 marca 1614 roku: Śmierć ks. Augustyna Kordeckiego przeora Paulinów częstochowskich. — 1615 roku: Uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy.

**Za spokój duszy** ś. p. J. I. Kraszewskiego, jako w trzecią rocznicę zgonu nestora naszych pisarzy, odbyła się wczoraj o godzinie 9 rano Msza żałobna w kościele OO. Kapucynów.

**Wczoraj,** jako w dzień Patrona Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, odbyła się za staraniem tegoż Stowarzyszenia w kościele św. Anny o godz. 9 msza św.

**W Akademji umiejętności** odbędzie się dnia 21 b. m. posiedzenie Komisji fizjograficznej. Przedmiotem posiedzenia będzie sprawozdanie z czynności w r. 1889, projekt budżetu na r. 1890 i wybory.

**Towarzystwo** lekarskie krakowskie odbędzie dziś o godzinie 6 po południu w gmachu kliniki chorób wewnętrznych zwyczajne posiedzenie, na którem przemawiać będą: prof. Rydygier, prof. Obaliński i prof. Pieniążek.

**Nowe związki małżeńskie** W dniu dzisiejszym zawarte będą w naszem mieście, między innemi, dwa związki małżeńskie, które niewątpliwie witane będą z najżywszą sympatją i najlepszemi na przyszłość życzeniami. O godz. 11½ przedpołudniem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Kapucynów związek małżeński znanego i powszechnie lubianego adwokata tutejszego Dra Serafina Chmurskiego z panną Eufrozyną Merkertówną, córką ś. p. Aleksandra i Marji Merkertów. Sakramentu św. dopełni X. Maurycy Wilczyński, gwardjan konwentu OO. Reformatów w Przemyślu, krewny Pana Młodego.

O godz. 6-tej wieczorem w tymże samym kościele odbędzie się ślub panny Eugenji Leo, córki ś. p. Juljusza Leo, b. nadradcy górniczego i vicemarszałka Rady powiatowej wielickiej z p. Antonim Strzelbickim, radcą górniczym w Bochni, synem Marcina, rejenta krakowskiego za czasów Rzeczypospolitej. Obu młodym parom zasyłamy z serca płynące „szczęść Boże!“

**Echa Rautu głodowego.** Sprawozdawca nasz z rautu głodowego, wymienił w numerze poniedziałkowym cały szereg osób, które połączyły dobre swoje chęci, aby ów wieczór uświetnić a na cel tak szlachetny jak najwięcej zgromadzić funduszów. Słuszność nakazuje spis tylu zacnych osób uzupełnić, chociaż zgóry zaznaczamy, że nie może on być zupełnym, bo długi, bardzo długi szereg osób nie da się ująć w pobieżnem kronikarskiem zestawieniu. Oprócz pań już wymienionych w powołanem sprawozdaniu, sprawowały obowiązki gospodyń przy bufetach, przy sprzedaży kwiatów i Jednodniówki następujące panie: prof. Albertowa Adamkiewiczowa, hr. Drohojowska, Fiszerowa Władysławowa z córką, Gralewska z córką, Gorczyńska, Hallerowa, Jawornicka, Lipkowska, hr. Morsztynowa, Kazimierzowa Pochwalska, Czesławowa Kieszkowska, Milewska Alfredowa, Ponikło, Jackowa Malczewska, Józefowa Rettingerowa, hr. Konstantowa Przeździecka, mecenasowa Starzewska z córkami, hr. Stan. Tarnowska, Aleksandrowa Zborowska, z kuzynką Marją hr. Iza Tyszkiewiczowa, panie Muczkowskie, hr. Mycielskie, Romanowa Michałowska, Rosenblattowa, mecenasowa Styczniowa z córką, Cyfrowiczowa, Zakrzewska, Smolarska, Armółowiczowa z córkami, Nowacka, Feintuchowa, Ketlińska i hr. Antoniowa Wodzicka.

Dalej do wzbogacenia zastawy stołowej, która w większej części kosztem pań była podjęta, przyczynili się nadto darami pan aptekarz Wiszniewski, piekarz Wątorski, tudzież kupcy: Fritsch i Barberowski.

Wymienionym i jedynie przez nieuwagę pominiętym, z serca płynące „Bóg zapłać“ za wszystko, co uczynić raczyły, aby dowieść, że smutne położenie głodnych włościan nie jest im obojętne!

**Plany** fundacji ks. Lubomirskich dla osieroconych chłopców, przedłożył p. namiestnik prezydentowi ministrów hr. Taaffemu, celem rozpisania licytacji na budowę gmachu, która rozpocznie się w kwietniu b. r. Budowa schroniska dla dziewcząt w Łagiewnikach już się prowadzi, pod zarządem JE. księcia Biskupa krakowskiego.

**† Zmarli.** Florentyna z Leitnerów Borzewska, zmarła wczoraj w Krakowie w 58 roku życia. — Władysław Dobrzyński, b. wiceprezes Rady powiatowej pilzneńskiej, zmarł we Lwowie.

**Pogrzeb** śp. Zofji z Lesińskich Kirchmajerowej odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale publiczności krakowskiej. Trumnę przedwcześnie zgasłej pokrywało mnóstwo wieńców od rodziny i znajomych.

**Z Uniwersytetu** PP. Jakób Eichner, rodem z Krakowa i Franciszek Kmietowicz z Nowego Sącza otrzymali wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

**P. Antoni Piotrowski,** artysta malarz przesyła nam następujące pismo: „Z dniem dzisiejszym przestałem należeć do Klubu Malarzy i Rzeźbiarzy. Za wszelkie więc sprawy Klubu, wszelką odpowiedzialność osobistą z dniem dzisiejszym uchylam. Oświadczenie moje tyczy się również szkoły malarstwa dla pań, przezemnie założonej — a pod zarządem Klubu Malarzy i Rzeźbiarzy pozostającej. Zechciej Szanowny panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku z jakim się kreślę i t. d.“

**Swiata** nr. 6 kończy pierwszy kwartał trzeciego roku tego wspaniałego wydawnictwa, a kończy z tą wróżbą, że wciąż się udoskonalać będzie pod wszystkiemi względami. Dzisiejszy numer jest bardzo ładny i oryginalny. Winieta tytułowa Włodzimierza Tetmajera rozpoczyna zeszyt. Dalej idą ilustracje i rysunki: Adofa Römera (szkic), Wł. Tetmajera 2 winiety (rozrzuca on ślicznemi cackami, zachwyca bogactwem wyobraźni), Streitta (U kabalarki), Gersona (Pijcie dziaduniu), Ludwika de Laveaux „Słońce wiosenne“ (rysunek oryginalny dla *Świata* przysłany przez artystę z Paryża). W tekście literackim spotykamy: „Z dziejów małego miasteczka“ p. Krasuskiego, „W pajęczej sieci“ powieść Estei, odczyt dr. Dembińskiego „Upadek rycerstwa“, Otton Hausner“, początek dobrego studjum o niedawno zmarłym mężu stanu, napisanego przez J. K. Ehrenberga, „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny wierszem przez Kordjana Szreniawę (Ujejskiego). Nakoniec: Portret Długosza (z ilustracją) przez W. Eljasza, Arrja i Messalina, sprawozdanie z teatru p. Zygm. Sarneckiego. W dodatku: „Karjerowicz“, powieść Józefa Rogosza, „Poszukiwacze szczęścia“ powieść Fr. Rawity. Cały numer należy do szeregu najpiękniejszych w bieżącym sezonie.

**Na Wystawę** Zjedn. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Maleckiego „Wschód słońca“ i „Brzeg lasu“, Stasiaka „W Tatrach“, Kozakiewicza P. „Wykradzione dziecię“, rzeźba w drzewie, Lenika A. „Popiersie panienki“ w terakocie, Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty“ w terakocie.

**Starszy** Stowarzyszenia kamieniarzy p. Krośnikiewicz zrzekł się swego przełożeństwa, wskutek czego odbędą się nowe wybory.

**Stowarzyszenie** stolarzy nie przyjęło w poczet swych członków izraelity p. Goezla Kleinberga, który w tej sprawie wnosi rekurs do namiestnictwa.

**Dla biednej wdowy** J. Ł., zamieszkałej w Krakowie na Krowodrzy l. 6, przesyła nam nasz prenumerator z Kołomyi, fryzjer F. Zawiejski, kwotę 4 złr., które bezzwłocznie doręczamy nieszczęśliwej i czworgiem dzieci obarczonej kobiecie, a równocześnie za pośrednictwem JW. Adama hr. Krasińskiego, polecamy ją Tow. św. Wincentego à Paulo, gdyż rozpisywanie osobnej składki wobec akcji głodowej, jest na razie niemożliwem. Z uznaniem podnosimy zarazem uczynność p. Zawiejskiego, który jedynie przez pamięć, że wzrósł w naszym grodzie, pragnie przyjść w pomoc miejscowemu ubóstwu.

### REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 20 b. m. po raz szósty: *Walka o byt,* dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

W sobotę 22 b. m. Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie): *Izrael na puszczy,* dramat na tle biblijnym w 5 aktach Juljana Łętowskiego.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

**Wiedeń** 19 marca. Wedle informacji tutejszych kół politycznych, z Berlina nadchodzących, słuszne są przypuszczenia waszego (z) korespondenta poznańskiego o możności zwrotu polityki pruskiej wobec Polaków. W wysokich kołach politycznych potępiają stanowczo prawa antypolskie i mówią otwarcie o potrzebie usunięcia takowych.

(I nasze informacje stwierdzają ponownie to samo; zachodzi tylko kwestja, czy społeczeństwo i prasa poznańska zechcą skorzystać ze sposobności wydobycia się z fatalnej matni „der Reichsfeindschaft“, a następnie, czy owe znaki lepszego usposobienia nie są zwodniczemi i co najważniejsza, czy reakcja niemiecka, jaka się w Poznańskiem podniesie przeciwko złagodzeniu systemu antypolskiego, nie będzie silniejszą, jak odśrodkowa najlepsza wola. Tak w r. 1848 reakcja Niemców poznańskich zwichnęła misję generała Willisena i zamiary najlepsze Fryderyka Wilhelma IV. Podwójnie więc w jedną i drugą stronę zaleca się ostrożność. Przyp. Red.).

**Wiedeń** 19 marca. Komitet ratunkowy dla Galicji już utworzył się. Na korzyść dotkniętych nędzą głodową, odbędzie się staraniem komitetu wielka uroczystość.

**Wiedeń** 19 marca. Izba poselska zatwierdziła wybór deputowanego Foreggera, chociaż klerykalny Gregorec w gorącej mowie występował przeciwko niemu, jako masonowi.

**Berlin** 19 marca. Komenderujący jenerałowie wszystkich korpusów armji zostali do Berlina zwołani przez cesarza, i byli wczoraj na konferencji u ministra wojny. Chodzi o nowy wniosek wojskowy w parlamencie.

**Berlin** 19 marca. W sejmie umysły posłów naprężone, panuje wzburzenie i niepokój. Windthorst oświadczył, że zrzeka się głosu przy obradach nad budżetem ministerstwa oświaty wobec przesilenia w rządzie; miał dać pogląd ogólny na stosunki kościelne, zaniechał jednak tego ze względu na niepewność obecnego położenia politycznego.

**Berlin** 19 marca. Dobrze poinformowane osoby sądzą, że nie trzeba oczekiwać dymisji pruskiego ministerjum stanu. Gdyby całe ministerjum podało się do dymisji, odpowiadałoby to zwyczajom formalnym; większa część ministrów pozostałaby na dawnych stanowiskach — usunąłby się tylko minister finansów Scholz z pewnością, a Maybach prawdopodobnie.

**Berlin** 19 marca. O konferencjach Windthorsta z Bismarckiem krążą pogłoski, że chodziło w nich o sprawę funduszów Welfów, których sekwestracji zaniechano. Nie przyszło jednak do porozumienia, z czego cesarz był bardzo niezadowolony.

**Berlin** 19 marca. Bismarck ukazał się wczoraj niespodziewanie na posiedzeniu konferencyj robotniczych i miał mowę, o której treści delegowani zachowują absolutne milczenie. Na dziś delegowani są zaproszeni do Bismarcka na obiad.

**Berlin** 19 marca. Bardzo charakterystycznym dla osobistego stanowiska cesarza wobec stronnictw, jest fakt, że wielu deputowanych wolnomyślnych, między nimi Rickert, zaproszonych jest na jutrzejszą uroczystość zamkową; nie zdarzyło się to od lat dziesięciu.

**Paryż** 19 marca. Nowe ministerjum przedstawiło się i przedstawiło wczoraj już przez nas w ogólnych zarysach podany program, który przyjęto oklaskami. Izba przyznała nowemu rządowi votum zaufania.

**Sofja** 19 marca. Jeden z byłych oficerów został znowu zaaresztowany za współudział w spisku Panicy. Jak zapewniają, nowy więzień miał poczynić ważne zeznania.

**Wiedeń** 19 marca. Usposobienie giełdy słabe. Akcje kredytowe 309, Akcje Länderbanku 220·60, Anglobanki 151·20, Renta majowa 87.35, Renta złota 101·65.

## Dymisja Bismarka.

**Berlin** 19 marca. Krążą pogłoski, że już w ciągu ostatniego roku wytworzył się przedział między kanclerzem a cesarzem z powodu sprawy Wohlgemutha, oraz historji z Walderseem i Morierem. Oprócz tego cesarz dla Bismarcka wydawał się mało gorącym w polityce kolonialnej. Opowiadają sobie, że następujące rzeczy były powodem przesilenia:

Reskrypta cesarskie redagował Hinzpeter, a Bismarckowi przedłożono je już tylko w formie zupełnie stałej i gotowej.

Zamianowanie Berlepscha ministrem handlu, nie było także kanclerzowi przyjemne. Przed dwunastu dniami powstało z niewiadomej przyczyny nieporozumienie między Bismarckiem a Bötticherem, teraz w szczególnem świetle ukazuje się udzielenie Bötticherowi orderu czarnego orła.

**Berlin** 19 marca. „Reichsanzeiger“ nie mówi nic o przesileniu kanclerskiem; pomija nawet depeszę Wolffa, która mówi wprost, że cesarz przyjmie dymisję Bismarcka.

**Berlin** 19 marca. Hr. Rantzau, zięć Bismarcka, poseł w Monachjum, ma się także podać do dymisji.

**Berlin** 19 marca. W sprawie następstwa po Bismarcku utrzymują w informowanych kołach, że po krótszym lub dłuższym okresie przejściowym obejmie ster rządów hr. Waldersee. Ze strony urzędowej wymieniają Capriviego, jako ewentualnego nowego kanclerza. Caprivi przybył do Berlina wczoraj rano. Wymieniają także niektórzy hr. Hatzfelda, hr. Münstera i innych. Stanowcza decyzja z pewnością jeszcze nie zapadła.

**Berlin** 19 marca. Odzywają się głosy, że wszystkie kombinacje, jakoby Caprivi miał być kanclerzem państwa, opierają się na błędnych przypuszczeniach.

**Paryż** 19-go marca. Wszystkie dzienniki omawiają dymisję Bismarcka. „Temps“ pisze, że Bismark był rękojmią pokoju, teraz zmieniło się wszystko.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 marca 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austrjac. papier op. | 87 | 45 | Obl. ind. gal.. | 104 | 25 |
| „ srebrn. „ | 87 | 65 | 4½% Obl. Poż. | | |
| „ 4% złota. | 109 | 90 | kraj. galic.. | 96 | 50 |
| „ 5% pa. nie. | 102 | 30 | 6% List. zas. g. | | |
| Akc. bar. AW.. | 933 | — | Za.kr. z. 36-l. | 98 | 50 |
| „ kredytowe | 309 | 75 | 4½% Listy zas. | | |
| Londyn ....... | 119 | 35 | Banku kr. g.. | 98 | 50 |
| Napoleony .... | 9 | 43½ | Akc. Länderb.. | 221 | 50 |
| Dukaty ....... | 5 | 62 | „ kol. Kar.-L. | 194 | 50 |
| Marki ........ | 58 | 50 | „ „ lw.-czer. | 229 | 50 |
| 5% Ren. w. pap. | 98 | 15 | „ „ połudn.. | 126 | 25 |
| 4% „ „ złota | 101 | 80 | Ruble ........ | 129 | — |
| Losy prem. w.. | 139 | — | Srebra ....... | — | — |

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 18 marca.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Bank. austr.... | 170 | 65 | 4% Lis. lik. pol. | — | — |
| Krótki Wiedeń | 170 | 50 | Ak. kol. Kar. L. | 83 | 10 |
| Banknoty ros.. | 221 | 10 | austr. kred. | 169 | 50 |
| 5% Lis. zas. pol. | 66 | — | Ultimo Ruble . | 220 | 75 |

### Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 18 marca).

Pszenica biała od 9.35 do 9.70; czerwona od 9.35 do 9.70; żółta od 9.25 do 9.65: żyto 8.25 do 8.50; jęczmień od 7.75 do 8.75: na pasze od 7.— do 7.50; owies od 7.50 do 8.25: Groch —.—. do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

143)

# MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

**Jerzego Myrjela.**

(Ciąg dalszy).

Gdy pan Józef wyszedł, aby wydać jakąś dyspozycję, Miś szepnął do Ziuni:

— Pani odjeżdża jutro?

— Tak.

— Ale wróci pani do Lisowa...

— To zależy od wujaszka.

— Pani musi wrócić i to nie długo.

— Musi? Któż mnie przymusić ma prawo?

— Moja prośba... Czy pani zapomniała już o Lisowie?

— Nie, — odrzekła z uśmiechem, — przecież wczoraj wyjechałam ztamtąd.

— Jednak pani wróci. Niech mi przyrzeknie, że wróci... koniecznie, koniecznie... na wszystko zaklinam, błagam!

— A gdybym nie wróciła?

— Jabym umarł chyba!

— Mój Boże! — odrzekła z uśmiechem, — po co taka tragedja... nie umieraj-że pan tak młodo — ja wrócę.

— Pani się śmieje ze mnie, — rzekł z wymówką, — a przecież ja na to nie zasługuję. Tak cieszyłem się myślą powrotu do Lisowa!

— Przecież pan wraca, więc powód do radości istnieć nie przestał.

— Z chwilą pani wyjazdu, przestał; obecnie jest mi zupełnie obojętne, czy jestem w Warszawie, czy na wsi, czy na końcu świata. Żebym chociaż wiedział, jak długo potrwa nieobecność pani... liczyłbym dnie i godziny... a może pani zechce tam zostać na długo, może na zawsze?.. ale nie... to niepodobieństwo!

— Nie długo zabawię i wrócę.

Mówiąc to podała mu rączkę.

Później powrócił pan Józef, wyszli na miasto, robili sprawunki, a na drugi dzień rano Miś odprowadził ich na kolej.

Już pociąg odszedł, a Miś stał jeszcze na peronie, goniąc wzrokiem za żelaznym potworem, który się coraz szybciej oddalał.

Pan Józef, zawsze akuratny i punktualny, po dwóch dniach stawił się na Ogrodowej ulicy i wyprawiwszy Misia pod jakimś pozorem, odbył z Jagodzińskim długą konferencję. Przez cały dzień następny był bardzo zajęty, ciągle wybiegał na miasto, jeździł dorożkami, powracał i znów wychodził. Można byłoby sądzić, że ma bardzo liczne do załatwienia interesa. Nareszcie pod wieczór, zmęczony, zasiadł do herbaty i rzekł do Jagodzińskiego z trjumfem:

— No, Bogu dzięki! już wszystko wiem. Na szczęście nie jest jeszcze tak źle jak sądziłem, a mogło... mogło być gorzej.

— Gdyby się był do mnie w swoim czasie zgłosił... — rzekł staruszek.

Pan Józef roześmiał się.

— Sądzisz, że się nie zgłaszał, owszem, szukał cię po całej Warszawie jak szpilki w stogu siana, a pomagał mu ten łobuz, co się z nim w drodze zaprzyjaźnił. Ma się rozumieć, że pomagał mu w taki sposób, żeby cię, kochany panie, nigdy znaleźć nie było można. Wyobraź-że sobie, zaprowadził chłopaka na Powązki i pokazał mu nagrobek jakiegoś Jagodzińskiego, na dowód, żeś umarł...

— A to łotr! — zawołał starowina, — uśmiercił mnie za życia! No, proszę cię, kochany panie Józefie, do czego to bezczelność ludzka dochodzi... On mnie uśmiercił!

— To dobry omen — będziesz długo żył.

— Nie sądź-że kochany panie Józefie, że to na mnie wrażenie robi. Jestem, widzisz, człowiek religijny, więc nie obawiam się śmierci, oburza mnie tylko bezczelny koncept tego... tego... kawalera. Jak on śmiał, proszę cię... jak śmiał!

— Juści widać, że śmiał. Mego Misia ja nie obwiniam, bo właściwie o cóż? Co prawda, my starzy więcej zawiniliśmy, niż on.

— Jakto my? Przecież chyba nie ja!

— My, opiekunowie, ja i ksiądz, nie trzeba było chłopaka puszczać samego. No, ale stało się już!

*(Dalszy ciąg nastąpi).*



## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 19/3.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 128 | — | 129 | 25 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 58 | — | 59 | — |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 38 | 9 | 48 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 | 50 | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 | 25 | 98 | 50 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | — | 105 | 50 |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 101 | — | 102 | 50 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . | 96 | 50 | 97 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 94 | — | 95 | 75 |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 106 | 25 | 107 | 25 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 96 | — | 97 | 50 |
| 4% „ likwid. „ „ „ „ 100 | 87 | 50 | 89 | — |



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.